

Odcięty głos. O Aforyzmach z *Zürau* Franza Kafki

„Potem wrócił do przerwanych zajęć, tak jakby nic szczególnego się nie wydarzyło – ta wyjątkowo dobrze znana uwaga, na którą natrafiamy w olbrzymiej ilości starych opowiadań prawdopodobnie nigdy się w nich nie pojawiła”.

Franz Kafka, *Aforyzm* 108

1.

Aforyzmy z *Zürau* to w pisarstwie Kafki dzieło szczególne. Jego wyjątkowość polega między innymi na specyficznej formie zapisu, którą pisarz postużył się tylko ten raz. Autor *Procesu* pisał zazwyczaj w szkolnych zeszytach, wypełniając szczerlnie ich stronicę. Rzadko zaznaczał przejścia między akapitami, nie dbał o chronologię poszczególnych fragmentów, czasem zarzucał jakiś wątek, by powrócić do niego po kilkunastu stronach. Jego powieści, przypowieści i notatki znamy w układzie zaproponowanym przez Maxa Broda, od którego pochodzi także większość tytułów i śródtytułów. Aforyzmy ukazały się po raz pierwszy w 1953 roku obok innych utworów nieopublikowanych za życia Kafki. Brod nadał im pompatyczny tytuł: *Rozważania o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze*¹. Zignorował także porządek, jaki pisarz nadał swoim fragmentom, drukując je jeden pod drugim na niespełna dwudziestu stronach. Wszelako w przypadku aforyzmów Kafka zachował niezwykłą pedanterię. Notował je najpierw w swoich zeszytach obok innych tekstów, a następnie przepisał na 103 niewielkich karteczkach, nadając niemal każdemu z nich osobny numer (łącznie 109 fragmentów; na niektórych kartkach znajdują się po dwa aforyzmy; niekiedy Kafka stosuje – z nieznanых powodów – podwójną numerację).

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku Roberto Calasso zbierał materiały do swojej książki pod tytułem *K. o życiu i twórczości praskiego autora*. W bibliotece Oxfordu wpadła mu w ręce teczka z aforyzmami, które postanowił przełożyć na włoski i wydać w oryginalnym układzie. Tak właśnie powstał tomik *Aforyzmy z Zürau*, który wywołał ogromne zainteresowanie czytelników i równie duże wzburzenie wśród kafkologów². Ci ostatni nie mogli wybaczyć Calasso, że w pewnym sensie zawłaszczył dzieło Kafki. Włoski pisarz tak subtelnie zredagował krótki wstęp do aforyzmów, by czytelnik niezaznajomiony z pisarstwem autora *Procesu* odniósł wrażenie, że owe teksty zostały dopiero co odkryte. Oczywiście nic takiego nie miało miejsca. Po prostu nikomu wcześniej nie przyszło do głowy, żeby fragmenty Kafki opublikować w oryginalnej formie.

Wspominam o tym dlatego, że kwestia zapisu wydaje mi się niezwykle ważna dla zrozumienia celu, jaki przyświecał Kafce przy komponowaniu tego niewielkiego

¹ Polska wersja w tłumaczeniu Romana Karsta znajduje się [w:] F. Kafka, *Nowele i miniatury*, tłum. R. Karst, A. Kowalkowski, Warszawa 1961, s. 371–386.

² Wydanie polskie: F. Kafka, *Aforyzmy z Zürau*, oprac. R. Calasso, tłum. A. Szlosarek, Kraków 2007.

zbioru. Calasso nie wyjaśnia powyższej kwestii. Sugeruje jedynie – najpewniej niesłusznie – że choć Kafka w żadnym miejscu ani bezpośrednio, ani pośrednio nie wspomina o istnieniu aforyzmów, można założyć, że chciał wydać je w takiej właśnie postaci³. Wydaje mi się, że sprawa publikacji aforyzmów była ostatnią rzeczą, o której autor *Zamku* myślał. Zdecydowanie więcej miejsca w jego rozważaniach zajmowała niedawno zdiagnozowana choroba. Żeby zrozumieć powody, dla których Kafka zdecydował się wynotować tych 109 fragmentów, trzeba przywołać kontekst, w jakim powstały. Lektura biograficzna będzie jedynie punktem wyjścia innego odczytania, które chciałbym zaproponować w dalszej części tekstu.

2.

Wszystko zaczęło się 9 sierpnia 1917 roku od krwotoku płucnego, który zaskoczył bliskich Kafki, ale jego samego raczej uspokoił⁴. Jak pisał miesiąc później do Felicji Bauer, pojawienie się krwi nie zdziwiło go wcale, bo od wielu lat przywabił jakąś wielką chorobę. Zaskoczyła i przeraziła go świadomość tego, co poprzedziło gruźlicę.

„Było tak – wyznał po latach Milenie Jesenskiej – że mózg nie mógł już znieść nałożonych mu trosk i bólei. (...) Wtedy zgłosiło się płuco, nie miało chyba zbyt wiele do stracenia. Pertraktacje między mózgiem a płucem, które toczyły się poza moją świadomością, musiały być straszliwe”⁵.

Ciało przyszło z pomocą udręczonemu wieloletnim napięciem umysłowi. W liście do Kurta Wolffa, swojego wydawcy, Kafka napisał, że była „to prawie ulga”⁶.

Rzeczywiście przez pierwsze dni po pojawieniu się symptomów choroby pisarza nie opuszczał euforyczny nastrój. Wreszcie przestały męczyć go uciążliwe migreny i bezsenność. Poza tym choroba okazała się wybawieniem od wszystkich zobowiązań – biurowych, małżeńskich i domowych – które dręczyły go od dawna. Była wystarczającym powodem, by ostatecznie zakończyć związek z Felicją Bauer (z którą wcześniej dwukrotnie zrywał i odnawiał zaręczyny). Kafka pierwszy raz w życiu wziął urlop z Zakładu Ubezpieczeń Robotników od Wypadków przy Pracy i wyjechał do Žürau (Siřem), małej miejscowości w północno-zachodnich Czechach, gdzie od kilku miesięcy mieszkała jego siostra Otta. Klaus Wagenbach sugeruje, że Kafka niejako wymusił wybuch gruźlicy (podręczniki medycyny znają takie przypadki), żeby uwolnić się od zobowiązań i uciążliwych relacji, a także by odciąć się od przeszłego życia, którego już nie mógł znieść⁷. Trzy dni po przyjeździe do Žürau, 15 września, zanotował takie oto słowa:

„Masz przed sobą możliwość – o ile możliwość ta w ogóle istnieje – rozpoczęcia czegoś. Nie zmaruj jej. Nie zdołasz uniknąć brudu, który wydzielili się z Ciebie, skoro raz zechcesz się

³ R. Calasso, *Na marginesie*, tłum. S. Kasprzyśki [w:] F. Kafka, *Aforyzmy...*, op. cit., s. 9–10.

⁴ List z 9 września 1917 roku. Zob. F. Kafka, *Listy do Felicji i inne z lat 1912–1916*, tłum. I. Krońska, Warszawa 1976, t. II, s. 349.

⁵ Idem, *Listy do Mileny*, tłum. F. Konopka, przedmowa Z. Bieńkowski, Kraków 1993, s. 19.

⁶ Idem, *Briefe*, Frankfurt am Main 1958, s. 159.

⁷ K. Wagenbach, *Franz Kafka*, tłum. B. Ostrowska, konsultacja przekładowa i merytoryczna K. Sauerland, Warszawa 2006, s. 140. Pobyt Kafki w Žürau opisuje także Ernst Pawel [w:] *Franz Kafka. Koszmar rozumu*, tłum. I. Stąpor, Warszawa 2003, s. 445–461.

wedrzeć. Nie tarza się jednak w tym. Skoro rana w płucach jest, jak twierdzisz, tylko symbolem rany, której stan zapalny nazywa się F., a której głębokość nazywa się usprawiedliwieniem, wówczas także i rady lekarza (światło, powietrze, słońce i spokój) są symbolem. Imaj się tego symbolu”⁸.

Wyjazd do Zürau okazał się przełomowy także pod względem pisarskim. Na początku Kafka chciał podrzeć wszystkie swoje teksty. Ogarnęło go uczucie niemocy. 25 września napisał w *Dzienniku*:

„Przelotne zadowolenie mogą mi jeszcze dać prace takie, jak *Lekarz wiejski*, przyjąwszy, że mi się uda jeszcze coś w tym rodzaju (bardzo nieprawdopodobne). Szczęścia jednak doznam tylko wtedy, gdy będę mógł podnieść świat na wyżyny czystości, prawdy, niezmienności”⁹.

Podczas pobytu na wsi nie powstały żadne większe utwory narracyjne. Kafka dużo czytał (św. Augustyna, Kierkegaarda, Schopenhauera i Tołstoja). Napisał jedynie kilka krótkich przypowieści, do listopada prowadził dziennik (by następnie zarzucić jego pisanie do czerwca 1919 roku) i gromadził notatki w zeszytach, z których potem wyłuskał aforyzmy. Z całej mocy starał się podążyć za symbolami podsuniętymi przez lekarza, zaprowadzić w swoim życiu gruntowne zmiany. Zdawało mu się, że choroba otwiera przed nim nowe możliwości – jest być może ostatnią szansą dla udręczonej duszy. Bardzo szybko jednak powróciły wątpliwości.

Zaproponowany przez Broda tytuł wydaje się mylący, ponieważ aforyzmy Kafki nie układają się w refleksję nad słuszną drogą życia. Kafka bardzo dużo mówi o grzechu i cierpieniu, ale już na pierwszy rzut oka widać, że nigdzie nie pokazuje drogi wyjścia z impasu egzystencjalnego. Wyjątek to jeden z pierwszych fragmentów (13). Mowa w nim o łaknieniu śmierci, które jest pierwszą oznaką zrozumienia beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

„Tego życia – pisze Kafka – już się dłużej znosić nie da, zaś inne życie nie jest możliwe”.

Pragnienie śmierci to w rzeczywistości prośba o przeniesienie ze starej i zniechęconej celi do nowej, którą dopiero zniechęcimy.

„Ale także resztki wiary biorą w tym udział, bowiem może się zdarzyć, że podczas transportu, przypadkowo, przejdzie przez korytarz Pan, spojrzy na więźnia i powie: *Nie zamykajcie go więcej; ten pójdzie do mnie*”¹⁰.

To jedyny aforyzm, w którym autor Ameryki bezpośrednio, choć z wielką ostrożnością wyraża nadzieję na zbawienie.

Z prowadzonych w tym czasie zapisów dziennikowych wynika, że Kafka z wolna uświadamia sobie brak jakiegokolwiek możliwości zmiany. Dociera do niego, że życie na wsi nie ukończy bólu, nie zasklepi rany. Po ośmiu miesiącach wróci do Pragi i założy na szyję ten sam łańcuch, który – z pomocą choroby – próbował zerwać. Zapisy z Zürau można czytać jako powolne dochodzenie do świadomości, że zmiana jest niemożliwa. We fragmencie 6. Kafka pisze, że:

⁸ F. Kafka, *Dzienniki 1910–1923 (część druga)*, tłum. J. Werter, Londyn 1993, s. 195.

⁹ Ibidem, s. 200–201.

¹⁰ Wszystkie cytaty z aforyzmów podaję w tłumaczeniu Artura Szlosarka (w niektórych miejscach modyfikując jego wersję). F. Kafka, *Aforyzmy...*, op. cit., s. 25.

„każdy przelotowy moment w rozwoju rodzaju ludzkiego cechuje ciągłość. Dlatego silnie naznaczone duchowością ruchy rewolucyjne są jak najbardziej uprawnione – uznając wszystko, co je poprzedza, za niebyłe, potwierdzając, że nic się jeszcze wydarzyć nie zdążyło”¹¹.

Ciągłość i brak wydarzenia – oto dwie strony Kafkowskiego doświadczenia pisarskiego i egzystencjalnego. Aforyzm 43. wyraża to przekonanie z jeszcze większą bezwzględnością:

„Myśliwskie psy igrają na podwórzu, ale zwierzę, które gna ze swobodą przez las, nie wyrwie się im z potrzasku”¹².

Chwilowa ulga, którą przynosi Zürau (ulga, do której Kafka będzie powracał we wspomnieniach, czyniąc z tych ośmiu miesięcy swój prywatny archetyp szczęścia), wydaje się w ostatecznym rozrachunku złudna. Fragment 66. opowiada o dwóch tańcach, którymi spętany jest człowiek: tańcu ziemskim i niebiańskim. Zawieszony pomiędzy dwoma sferami nie może wykonać żadnego ruchu. Nie może zanurzyć się ani w ziemskiej cielesności, ani też przejść na stronę ducha, wyrwać się poza granice ziemi¹³. W innym miejscu Kafka powiada: „Od pewnego punktu nie ma odwrotu. Ten punkt należy osiągnąć”¹⁴. Należy osiągnąć punkt, który oddziela możliwość od konieczności, trzeba dążyć do bezwyzściowości, do sytuacji, w której wszystkie możliwości, otwierające wrota innego losu, zostaną zamknięte.

Tytuł zaproponowany przez Calassa na pierwszy rzut oka może budzić wątpliwości, ponieważ zapiski Kafki tylko w niewielkim stopniu spełniają wymogi gatunkowe aforyzmu. Nie są to *myśli* w znaczeniu, jakie tej kategorii nadał Pascal. Próżno szukać powinowactw między Kafką i La Rochefoucauldem czy Chamfortem. Klasyczny aforyzm, czyli zwięzłe sformułowanie jakiejś prawdy o charakterze filozoficznym, nie przedstawia dla autora *Procesu* żadnej wartości pisarskiej.

Słowo aforyzm okaże się adekwatne dopiero wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę jego źródłostów. W eseju *Niewczesne aforyzmy* Jacques Derrida przywołuje etymologię tytułowego pojęcia¹⁵. Znaczenie greckiego apohorizō wskazuje na podział, odgraniczenie, odcięcie, granicę, która dzieli i zamyka, kładzie kres, wyznacza ostateczny punkt. Aforyzm jest dyskursem rozdzielania, którego każde zdanie ślubuje odosobnienie, zamyka się w sobie, zwiija się w samotności własnego trwania. Etymologiczny sens aforyzmu opisuje nie tylko charakter notatek, które Kafka sporządza w Zürau, ale także sytuację, w jakiej się znalazł.

Odcięcie się od dawnego życia miało być wyzwoleniem (stąd początkowa euforia), ale ostatecznie uświadomiło Kafce to, co od zawsze wiedział – że od samego początku *zwiija się w samotności własnego trwania*. We fragmencie 94. czytamy:

„Dwa zadania na początek życia: zacieśniaj wytrwale okrąg wokół siebie, i ciągle sprawdzaj, czy nie ukrywasz się gdzieś poza nim”¹⁶.

¹¹ Ibidem, s. 20.

¹² Ibidem, s. 56.

¹³ Ibidem, s. 78.

¹⁴ Ibidem, s. 19.

¹⁵ J. Derrida, *Niewczesne aforyzmy*, tłum. M.P. Markowski [w:] „Literatura na Świecie” nr 11–12/1998, s. 5–7.

¹⁶ F. Kafka, *Aforyzmy...*, op. cit., s. 104.

Jeżeli – jak powiada Derrida – każdy aforyzm ślubuje własną odrębność, to analogicznie Kafkowski podmiot rozpada się na kawałki, które przyrzekają sobie samotność. Logika tego podmiotu, tak jak logika aforyzmu, nie pozwala mu dzielić czasu i miejsca ani ze sobą, bo ciągle grozi mu rozpad, ani z innymi, bo ich obecność jest nie do zniesienia. 19 września pisze w *Dzienniku* o spotkaniu z wieśniakami, Schafferem H. i panną Marzenką:

„Właściwie bywam w obliczu tych dwojga zakłopotany niby przed bydłętami w owczarni, kiedy woła się je w jakimś celu, one zaś – o dziwo – słuchają. Przypadek ten jest tu tylko dlatego uciążliwszy, że chwilami – jakże często – zwierzęta wydają się przystępne i całkiem rozumne”¹⁷.

Aforyzm – jak powiedział Kierkegaard cytowany przez Calassa – jest „istnieniem oddzielnym”. Człowiek Kafki jest istnieniem oddzielnym, bytem nieskończenie wybrakowanym wobec samego siebie, pozbawionym esencji. Prawo aforyzmu, czyli prawo oddzielenia, determinuje życie Kafki nawet wtedy, gdy wydaje mu się, że zasadnicza zmiana jest na wyciągnięcie ręki. W tym kontekście – gdybyśmy zatrzymali się na wątkach biograficznych – zapiski z Żürau można potraktować jako rodzaj inscenizacji rozpadu, oddzielenia i samotności. Kafka tnie na cztery części arkusze papieru listowego (zapewne tego samego, na którym pisał wyjaśniające i spójne listy do Felicji i przyjaciół), a następnie wydłubuje z zeszytów pojedyncze fragmenty, krótkie zdania, inscenizując w ten sposób definitywne odcięcie, ostateczny rozpad, którego już nic nie powstrzyma...

W tym miejscu proste odczytanie biograficzne musi ustąpić miejsca innej interpretacji, w której pisanie i egzystencja pozostają co prawda w ciągłym zwarciu, ale biografia nie determinuje znaczenia tekstu. Innymi słowy: nieuchronność życiowej klęski, której Kafka doświadczył w Żürau, nie jest ostatecznym znaczeniem aforyzmów. Owszem, pisarz w kilku miejscach opowiada o egzystencjalnym fiasku, ale sens tej opowieści jest dużo bardziej skomplikowany niż nam się do tej pory wydawało.

3.

Calasso w pewnym momencie porównuje aforyzmy Kafki do odłamków meteorytu spadających na gorący piasek pustyni. Ten kapitalny obraz bardzo dobrze ilustruje sytuację oddzielenia. Błyskające meteoryty spadają z kosmosu, czyli znikąd i trafiają na pustynię, czyli donikąd. Calasso próbuje owe meteoryty uporządkować według klucza teologicznego, gdyż sugeruje, że Aforyzmy z Żürau są dziełem, „w którym pisarz podjął otwarcie tematy teologiczne. Jeśli istnieje jakaś teologia Kafki, to te aforyzmy stanowią jedyne miejsce, gdzie sam Kafka bliski jest jej uchwycenia”¹⁸. Trudno zgodzić się z powyższym stwierdzeniem, zwłaszcza gdy mamy w pamięci to, co na temat teologicznego wymiaru Kafkowskiego piarstwa mieli do powiedzenia już w latach trzydziestych Gershom Scholem i Walter Benjamin. Aforyzmy... nie są ani jedynym, ani nawet najważniejszym dziełem, w którym praski pisarz porusza wątki teologiczne.

¹⁷ Idem, *Dzienniki...*, op. cit., s. 197.

¹⁸ R. Calasso, *Przesłonięta wspaniałość*, tłum. S. Kasprzysiak [w:] F. Kafka, *Aforyzmy...*, op. cit., s. 128.

Zatrzymajmy się na chwilę przy słynnej dyskusji Scholema i Benjamina¹⁹. Gershom Scholem był przekonany, że aby zrozumieć dziś kabałę, należy czytać utwory Kafki, a w szczególności *Proces*. Dostrzegł w jego dziele doskonały obraz kryzysu kabalistycznej teologii, kryzysu tradycji, objawiającego się – jak pisze Adam Lipszyc – „naszą niemożnością przeniknięcia tajemnicy, a przez to i nadania naszemu życiu spójności, sklejenia kawałków w jedną spójną całość”²⁰. Uważał, że dzieło praskiego pisarza reprezentuje decydujący, graniczny moment w tradycji żydowskiej – stan, w którym Boże objawienie nadal istnieje, ale nie możemy go zrozumieć, obowiązuje, ale nic nie znaczy. Nicość objawienia skazuje nas na wieczne oddzielenie – człowiek jest odcięty od samego siebie, od innych i od Boga. Nie mamy klucza, za pomocą którego moglibyśmy zrozumieć słowa Pisma. Zniekształcone życie to życie bez dostępu do Pisma.

Benjamin odpowiadał Scholemowi, że nie ma znaczenia fakt, czy zgubiliśmy jedynie klucze do Pisma, czy też samo Pismo. Najistotniejszy jest paradoksalny ruch przemiany życia w Pismo. Człowiek Kafki nie potrafi zrozumieć objawienia, rozpada się w obliczu jego pustego blasku, ale może przynajmniej przekształcić swoje życie w opowieść, może opowiedzieć sobie własną historię, objąć rozrzucone kawałki fabularną klamrą.

Nicość objawienia to nie tylko oddzielenie człowieka od Boga i podział samego życia na nieprzystające do siebie kawałki (jak pisze Karl Erich Grözinger: Kafkowski „świat zmysłowy to świat jednostek, oddzielenia”²¹), ale także impas topologiczny. Istnieje bardzo długa tradycja interpretacyjna, w myśl której w uniwersum Kafki mamy do czynienia z transcendencją prawa. Mladen Dolar podkreśla, że dla bohaterów Kafki prawo jest zawsze niedostępne²². Nie rozumieją jego języka i nie znają jego reguł. Nawet samo istnienie prawa jest kwestią domysłów i wiary. Największy paradoks polega na tym, że prawo niczego nie zakazuje (najdobitniej świadczą o tym słowa kapelana, które zamykają dziewiąty rozdział *Procesu*: „Sąd niczego od ciebie nie chce. Przyjmuje cię, gdy przychodzisz, wypuszcza, gdy odchodzisz”²³), ale samo jest przedmiotem zakazu.

Czy jednak rzeczywiście nieuchwytność prawa jest efektem jego transcendencji? Czy sama transcendencja prawa nie jest jedynie złudzeniem, któremu ulegają bohaterowie Kafki? W swojej książce o autorze *Zamku* Deleuze i Guattari postawili tezę, że Kafkowskie dzieła opisują „nieograniczone pole immanencji, a nie – jak zwykliśmy sądzić – nieskończoną transcendencję”²⁴. Prawo nie skrywa żadnego sekretu, nie ma w nim sensu, który musimy odkryć. Wymyka się nam, ale nie z powodu własnej transcendencji, lecz dlatego, że nie posiada wnętrza. Józef K. wędruje od jednego urzędnika do drugiego, przechodzi z pomieszczenia do pomieszczenia. Za otwartymi dopiero co drzwiami czeka kolejny odźwierny i kolejny próg do pokonania. Ten metonimiczny ruch

¹⁹ Jej korespondencyjny zapis znajdziemy w tomie: G. Scholem, *Żydzi i Niemcy. Eseje, listy, rozmowa*, tłum. M. Zawanowska, A. Lipszyc, wybór, oprac. i przedm. A. Lipszyc, Sejny 2006, s. 276–300.

²⁰ A. Lipszyc, *Przedmowa* [w:] G. Scholem, *Żydzi i Niemcy...*, s. 12.

²¹ K.E. Grözinger, *Kafka a kabała*, tłum. J. Güntner, Kraków 2006, s. 234.

²² M. Dolar, *A Voice and Nothing More*, Cambridge 2006, s. 165.

²³ F. Kafka, *Proces*, tłum. B. Schulz, Warszawa 2007, s. 235.

²⁴ G. Deleuze, F. Guattari, *Kafka. Pour une littérature mineure*, Paryż 1975, s. 79.

jest figurą nieograniczonej immanencji prawa. Prawo podlega logice suplementu: jego granica jest przesuwana w nieskończoność. Kiedy Józef K. spotyka się z malarzem, ten ostatni tłumaczy mu, że najważniejszą strategią oskarżonego powinno być odwiekanie procesu.

„Przewleczenie – rzekł i patrzył przed siebie, jak gdyby szukał najtrafniejszego wyrażenia – przewleczenie polega na tym, że przetrzymuje się proces stale w najniższym stadium procesowym”²⁵.

Problem w tym, że Józef nie rozumie figuratywnego znaczenia słów malarza. Od samego początku K. jest ignorowany przez sąd. Próbuje doprowadzić do konfrontacji z prawem i dowiedzieć się czegoś na temat swojej sprawy, ale wygląda na to, że nikt się nim nie interesuje. Jeszcze raz przypomnijmy zdanie księdza: „sąd niczego od ciebie nie chce”. To nie Józef odwieka proces. To prawo nieustannie przesuwa się o jeden krok do przodu, wciągając bohatera w korowód suplementów. Wskazówki, których udziela Józefowi malarz, mają zatem inny sens. Nie chodzi o to, by zastosować strategię przewleczenia (tak jakby prawo nieustannie się o nas upominało), lecz – odwrotnie – by porzucić pragnienie ostatecznej konfrontacji i zaakceptować logikę suplementu, której prawo podlega. Nie można tego zrobić otwarcie, ponieważ prawo, aby zachować moc, ukrywa swoją inercyjną i immanentną naturę. Oskarżony ma tylko jedną szansę: akceptując warunki gry, musi wziąć na siebie obowiązek nieskończonego przesuwania granicy prawa, utrzymywania procesu na najniższym stadium, poza który i tak nigdy by nie wyszedł. Dzięki temu zastania ślepią plamką prawa – jego inercję, bezsensowność i nieuchwytność.

Impas polega na tym, że trudno zdecydować, która z powyższych interpretacji jest wykładnią ostateczną. Dolar pyta wprost, czy rzeczywiście musimy opowiedzieć się po jednej ze stron – prawo w Kafkowskim świecie jest transcendentne/prawo u Kafki jest immanentne? Otóż wydaje mi się, że ów impas jest jedną z najważniejszych kwestii, które Kafka stawia w swoim dziele. Impas topologiczny przejawia się w tym, że Kafkowscy bohaterowie nigdy nie potrafili określić własnej pozycji wobec prawa, nie rozpoznają miejsca, które w danej chwili zajmują, a co za tym idzie nie potrafili odpowiedzieć na pytanie, jaka jest natura prawa. Znajdują się jednocześnie na zewnątrz i wewnątrz prawa, są zarazem wykluczani i wkluczani.

Czy istnieje wyjście z tej pułapki? Tak twierdzi Giorgio Agamben w swojej interpretacji przypowieści *Przed prawem*²⁶. Agamben zaczyna swój komentarz od odrzucenia dwóch odczytań: Jacquesa Derridy i Massimo Cacciari²⁷. Zarówno Derrida, jak i Cacciari podkreślają paradoksalną sytuację: człowieka ze wsi nie powstrzymuje wcale zakaz strażnika, lecz to, że drzwi prawa stoją cały czas otworem. Siła prawa polega na tym, że nie można zbliżyć się do miejsca, w którym już się znajdujemy. Nie sposób wyważyć otwartych drzwi. Derrida i Cacciari podążają zatem za wykładnią, zgodnie z którą prawo

²⁵ F. Kafka, *Zamek...*, s. 168.

²⁶ Zob. G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, postowie P. Nowak, Warszawa 2008, s. 73–91.

²⁷ J. Derrida, *Préjugés* [w:] *Spiegel und Gleichnis. Festschrift für Jacob Taubes*, red. N.W. Bolz, W. Hübner, Würzburg 1983, s. 356. M. Cacciari, *Icone della legge*, Mediolan 1985, s. 69.

ma charakter immanentny. Strażnik powtarza cały czas, że człowiek ze wsi „nie może wejść teraz”, ale nie broni wstępu siłą. Mimo to mężczyzna nie może wejść, ponieważ wejście do tego, co pozostaje otwarte, jest ontologicznie niemożliwe. W interpretacjach Kafkowskiej przypowieści powtarza się argument, że człowiek ze wsi ponosi definitywną klęskę w obliczu niemożliwego do zrealizowania zadania. Agamben natomiast twierdzi, że zakończenie tekstu przynosi zgoła odmienne rozwiązanie. Oto ostatnie słowa przypowieści:

„Strażnik widzi, że to już koniec człowieka i żeby odpowiedź dotarła jeszcze do jego słabnących uszu, krzyczy: »Tędy nikt inny nie mógł przejść, bo to wejście było tylko dla Ciebie. Idę teraz i zamykam je«²⁸.

Jeśli specyficzna moc prawa wynika z tego, że prowadzące do niego drzwi są cały czas otwarte, to zachowanie człowieka można wziąć za przemyślną i konsekwentną strategię, której celem jest doprowadzenie do zamknięcia drzwi prawa. Prawo obowiązuje, choć nie ma treści, jest pustym znakiem obdarzonym siłą. Żeby tę siłę zniszczyć, trzeba zatrzaskać drzwi. Człowiekowi ze wsi udaje się ta sztuka. Drzwi były tylko dla niego. Pewnie istnieje inna brama, przeznaczona dla kogoś innego. Wszelako ta jedna, która więziła bohatera *Przed prawem*, zostaje zatrzaskana. Triumf wcale nie jest połowiczny, albowiem prawo u Kafki zawsze potwierdza swoją uniwersalność w konfrontacji z jednostką. Okazuje się, że bez człowieka ze wsi prawo jako takie nie istnieje. Na chwilę przed śmiercią, w szczelinie, którą otwiera końcowe teraz („teraz idę i zamykam je”) bohater Kafki wymyka się z pułapki, obnażając banalną prawdę, że prawo nie może istnieć bez jego pojedynczości.

W tym kontekście jeszcze mocniej brzmią przytaczane już słowa aforyzmu nr 13, w którym Kafka wyraża nadzieję („resztki wiary”) na zbawienie.

„Łaknienie śmierci jest pierwszą oznaką nadchodzącego zrozumienia. Tego życia już się dłużej znosić nie da, zaś inne życie nie jest możliwe”.

Śmierć jest ceną zrozumienia, ale wydaje się, że w świecie Kafki nie jest to cena wygórowana, skoro można w ten sposób doprowadzić do zerwania relacji łączącej jednostkę z prawem. Poza tym jest jeszcze resztką wiary, której nie można zignorować:

„Ale także resztki wiary biorą w tym udział, bowiem może się zdarzyć, że podczas transportu, przypadkowo, przejdzie przez korytarz Pan, spojrzy na więźnia i powie: »Nie zamykajcie go więcej; ten pójdzie ze mną«²⁹.

Wspomniałem już wcześniej, że w *Aforyzmach...* Kafka wyraża nadzieję na zbawienie tylko ten jeden raz. Nie jest to wszak jego jedyna strategia wyjścia z impasu topologicznego. Zapiski z Zürau odczytuje się zazwyczaj albo jako zapis totalnego upadku wiary w możliwość zmiany, w możliwość zerwania z przeszłym życiem i jego rozmaitymi uwikłaniami, albo – z rozbijającą naiwnością, którą widać w interpretacjach Broda i Calassa – jako rozważania o słusznej drodze życia (Brod) i pocieszeniu, jakie daje nam kultura (Calasso). Wydaje mi się, że jest możliwa wykładnia, która lokuje się pomiędzy, a może nawet poza tym wyjściowym układem współrzędnych.

²⁸ Podaję we własnym przekładzie za: G. Jankowicz, *Prawo intymności. Przypadek Kafki*, „Literatura na świecie” nr 1–2/2007, s. 353–354.

²⁹ F. Kafka, *Aforyzmy...*, op. cit., s. 25.

4.

Kluczem do zrozumienia Aforyzmów... jest według mnie głos. Dysponujemy kilkoma świadectwami, które dają nam wyobrażenie o sposobie, w jaki Kafka czytał swoje teksty i jak traktował swój głos. Najbardziej znana jest opowieść Broda o spotkaniu z przyjaciółmi, podczas którego pisarz odczytywał fragmenty *Procesu*, zanosząc się przy tym histerycznym śmiechem. Sam Kafka wspomina w listach do Felicji, że czytając na głos, bardzo dbał o to, by nadać każdemu zdaniu odpowiedni wydźwięk, by każde wybrzmiało. Czynił tak z jednej strony przez wzgląd na swój słaby głos, z drugiej zaś po to, by wyrwać pojedynczy fragment z jego narracyjnego kontekstu i wprawić słuchaczy w stan wzmożonego skupienia, towarzyszący chwilom, w których nasłuchujemy czyichś słów.

Wynotowane na pojedynczych karteczkach aforyzmy przywodzą na myśl właśnie tę praktykę głośnej lektury, w której zwarty tekst za sprawą odpowiedniej intonacji zostaje podzielony na fragmenty. Pisałem już o tym, że Kafka „wyciął” aforyzmy z ósemkowych zeszytów, w których prowadził zapiski. Kiedy czytamy zapisy z zeszytów po wcześniejszej lekturze aforyzmów, słowa pochodzące z tych ostatnich wyraźnie odcinają się od reszty tekstu, narzucają swoją intonację.

W powieściach Kafki głos jest jedną z form manifestacji prawa. Mladen Dolar podkreśla, że prawo ujawnia się w obiektach częściowych: w spojrzeniu, w drobnych gestach, fragmentach, resztkach, które przypadkiem wchodzą w pole percepcji bohaterów³⁰. Obiekt rozumiany jest tutaj na sposób psychoanalityczny: jako rzecz lub osoba, na którą skierowany jest popęd. Obiekty posiadają moc rozbudzania pragnień i tworzenia fantazji. Wokół nich krąży pragnienie bohaterów.

Kiedy bohater *Zamku* przybywa do wsi, próbuje się dowiedzieć, na czym dokładnie ma polegać jego praca. Jednak nikt nie potrafi mu tego wyjaśnić. Postanawia zatem wykonać telefon do zamku i zdobyć potrzebne informacje u samego źródła. W słuchawce telefonu słyszy jakiś głos, który przechodzi w nieznośne brzęczenie.

„Ze słuchawki telefonicznej rozległo się brzęczenie, jakiego K. nigdy jeszcze podczas telefonowania nie słyszał. Było to jakby brzęczenie niezliczonych głosików dziecięcych albo nawet nie było to wcale brzęczenie, lecz jakby śpiew jakichś odległych, najodleglejszych głosów. Zdawało się, że z tego brzęczenia w jakiś wprost niemożliwy sposób tworzy się jeden jedyny wysoki, ale mocny ton, który uderzał w ucho, jak gdyby chciał głębiej przeniknąć niż tylko do nędznego zmysłu słuchu”³¹.

K. wsłuchuje się, milcząc i pozostając w doskonałym bezruchu. Kiedy wreszcie wywiązuje się rozmowa z niejakim Oswaldem, K. jest całkowicie bezradny i bezbronny, podległy sile, której nie rozumie, a nawet nie potrafi nazwać. Chce odłożyć słuchawkę, ale głos przenika głębiej niż tylko do nędznego zmysłu słuchu – pokonuje barierę zmysłów i obeszładnia podmiot. K. tłumaczy, że jako pomocnik pana geometry chciałby się dowiedzieć czegoś na temat zlecenia. Ale Oswald ignoruje jego zapytania, a potem stanowczo tłumaczy, że on, Józef, nie może być pomocnikiem, ponieważ

³⁰ M. Dolar, op. cit., s. 169.

³¹ F. Kafka, *Zamek*, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, Kraków 2001, s. 20.

pomocnicy noszą inne imiona. K. reaguje z coraz większą bezradnością: „Kim więc jestem? – pyta wreszcie”³².

Głos podważa tożsamość podmiotu, wytrąca go z zajmowanej wcześniej pozycji i posiada moc zawieszania prawa. Prawo potrzebuje zapisów, kodeksów, archiwów. Powinno przybierać formę pisaną, to znaczy niezmienną i dostępną dla wszystkich. Ale u Kafki nigdy nie docieramy do pisanej formy prawa. Nawet wtedy, gdy kapelan sądowy przytacza Józefowi K. przypowieść z wprowadzenia do prawa, robi to w formie kazania. Głos jest tym, czego nie można prawnie zweryfikować, nie sposób poddać go kontroli. Jest przeciwieństwem niezmienności, uniwersalności i powszechnej dostępności. Używając kategorii Giorgia Agamebna, można powiedzieć, że głos jest wyjątkiem, który z łatwością może przerodzić się w regułę. Zawiesza działanie prawa, podważa zawarte umowy, zrywa obowiązujące relacje społeczne i przejmuje władzę nad podmiotem. Sytuacja przedstawiona w *Zamku* jest znakomitą figurą działania głosu. Józef K. otrzymał zlecenie, prawdopodobnie podpisał jakąś umowę, przybył do wsi, by wykonać swoje zadanie, postępował zgodnie z prawem. Ale gdy w słuchawce telefonu rozległo się niepokojące i fascynujące brzęczenie, wszystkie znane punkty odniesienia zostały zniesione. Wyjątek stał się regułą.

Kafkowska strategia głośnej lektury być może miała na celu wprowadzenie słuchaczy w stan osłupienia i ośpienia, w który wpada bohater powieści. Wydaje mi się, że ten sam cel przyświecał Kafce, kiedy zaczął notować na osobnych karteczkach kolejne aforyzmy. Mladen Dolar przytacza znany dowcip żydowski, w którym jeden z podróżujących pociągami mężczyzn zwraca się do drugiego słowami:

„Kiedy mówisz, że jedziesz do Krakowa, chcesz, żebym myślał, że tak naprawdę jedziesz do Lemberga, ale ja dobrze wiem, że jedziesz do Krakowa, więc dlaczego mnie okłamujesz?”³³

W podobny sposób reagujemy na aforyzmy Kafki. Ich paradoksalny charakter wywołuje u czytelnika i komentatora wybuch gniewu, i pretensji. Nie ustajemy w interpretacji znaczeń, które nieustannie się nam wymykają. Składnia zdania jest bardzo prosta, wręcz krystalicznie przejrzysta, a jednak po kilkakrotnej lekturze krótkiego fragmentu nie potrafimy wybrnąć z pułapki znaczenia:

„Twierdzą wrony, że już jedna wystarczy do unicestwienia nieba. Nie da się tego podważyć, chociaż twierdzenie takie nie zwraca się wcale przeciwko niebu, bowiem niebo znaczy równie dobrze niemożliwość wron”³⁴.

Z pierwszego zdania wynika, że pretensje wron są wymierzone przeciwko niebu. Wszelako druga fraza, mimo że potwierdza niepodważalność pierwszego twierdzenia, zapewnia nas, iż wronie przechwałki wcale niebu nie zagrażają, bo ono samo unicestwia wrony. Nierozstrzygalna natura tych tekstów wywołuje naprzemienne pragnienie interpretacji i rezygnację. Kafka wciąga nas w pułapkę głosu, powtarzając strategię opisaną w *Zamku*. Jako czytelnicy tracimy wszystkie punkty oparcia. Nasze narzędzia krytyczne, teoretyczne i filozoficzne przestają działać.

³² Ibidem, s. 21.

³³ Cytowane za: M. Dolar, op. cit., s. 172.

³⁴ F. Kafka, *Aforyzmy...*, op. cit., s. 44.

W przytoczonym dowcipie zwycięzcą jest ten, kto spokojnie konstatuje, że wybiera się do Krakowa. To jego rozmówca musi ustalić, co jest prawdą, a co fałszem, wikłając się w nieusuwalną sprzeczność. Kafka wykorzystuje rozmaite chwytły, by ten cel osiągnąć. W niektórych aforyzmach pojawiają się „urwane” porównania.

„Jak trakt na jesień: ledwie go skończą zamiatać, znowu pokrywa się suchymi liśćmi”³⁵.

Co jest pierwszym członem tego porównania? Co przypomina trakt na jesień? Czym wypełnić puste miejsce, które poprzedza właściwy aforyzm? Jeszcze jeden przykład:

„Tak pewnie jak ręka, która trzyma kamień. Ręka, która trzyma pewnie tylko po to, żeby dalej odrzucić. Ale droga prowadzi też w stronę tego odrzucenia”³⁶.

Co przyrównane zostaje do ręki trzymającej kamień? Odpowiadający na to pytanie czytelnik, bierze na siebie odpowiedzialność za ostateczny sens. Musi zatrzymać tę retoryczną maszynę, wystawiając się – niczym Józef K. w *Procesie* – na pośmiewisko tych, którzy obserwują jego interpretacyjne wysiłki. Kafka nie sugeruje żadnych rozwiązań, nie daje nam klucza do zrozumienia sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Robi unik i przerzuca odpowiedzialność na nasze barki.

W październiku 1917 roku, czyli dokładnie w tym samym momencie, w którym zaczął pracę nad aforyzmami, Kafka napisał krótką przypowieść *Milczenie syren*. Odysus, inaczej niż w oficjalnej wersji mitu, zatyka uszy woskiem i dopiero wtedy każe się przywiązać do masztu. Jego gest wydaje się całkowicie absurdalny. W klasycznym podaniu Odys chce usłyszeć śpiew syren, więc zatyka uszy załodze swojego statku, sam zaś pozostaje przykutym do masztu, by nie skusił go syreni głos. Kafka od razu tłumaczy, że zabiegi Odysusza nie mają żadnego sensu, bo śpiew syren bez problemu przebiłby woskowe korki i zerwał najtrwalsze nawet łańcuchy.

„Ale syreny mają jeszcze straszniejszą broń od śpiewu, a mianowicie milczenie. Wprawdzie to się jeszcze nie zdarzyło, ale jest do pomyslenia, że ktoś zdołałby się uratować przed ich śpiewem, nigdy jednak przed ich milczeniem. Nic ziemskiego nie może się oprzeć uczuciu silniejszej ponad wszystko pychy, wywołanej tym, że zwyciężyto się syreny własnymi siłami”³⁷.

Czy zatem Odys jest pełnym pychy śmiałkiem, którego gubi naiwna wiara, że wosk i łańcuchy zatrzymają przerażającą broń syren? Nic podobnego. Rzeczywiście, kiedy statek przybywa na miejsce, syreny milczą. Z niewiadomych powodów udają jednak, że śpiewają: ich usta otwierają się rytmicznie, ich piersi unoszą, oczy nabiegają łzami, jak gdyby wykonywane arie wywoływały wzruszenie w ich sercach. Kiedy Odys zbliżył się do wyspy, syreny pierchają przed jego stanowczością. Czy sprawił to przypadek, czy raczej przemyślność Odysusza – na to pytanie odpowiedzieć nie sposób. Być może bohater był tak sprytny, tak podstępny, że dostrzegając milczenie syren, „ostonił się pozorem niczym tarczą”³⁸. Odys zdaje się być pojętym uczniem malarza z *Procesu* – by przetrwać i pokonać niezniszczalny głos syren, podejmuje przemyślną grę.

³⁵ Ibidem, s. 27.

³⁶ Ibidem, s. 33.

³⁷ F. Kafka, *Milczenie syren*, tłum. R. Karst [w:] Idem, *Nowele i miniatury...*, op. cit., s. 368.

³⁸ Ibidem, s. 369.

Przypowieści *Przed prawem* i *Milczenie syren* posiadają podobny sens: w obu przypadkach nie możemy rozsądzić, czy protagonista jest naiwniakiem, który nie potrafi wyrwać się z kleszczy życia, prawa i pustego objawienia, czy raczej przebiegłym i konsekwentnym strategiem, któremu udaje się pozornie niemożliwa sztuka.

Po przyjeździe do Zürau Kafka postępuje dokładnie tak samo jak jego bohaterowie – nie wiadomo, jak interpretować jego zachowanie. Czy tylko udaje, kiedy mówi, że choroba przynosi mu ukojenie? Czy bawi się uczuciami Felicji i przyjaciół? Czy jest śmiertelnie poranionym człowiekiem, gotowym spędzić przed drzwiami prawa resztę swojego życia w doskonałej samotności? Znienawidzona praca, narzeczeństwo, z którym nie potrafił się uporać, dom rodzinny, relacje z przyjaciółmi i przełożonymi – przed tym wszystkim osłonił się chorobą niczym tarczą, rozpoczynając grę, której stawką była radykalna zmiana egzystencji. Ale ta życiowa gra jest niczym w porównaniu z grą literacką, którą w tym samym czasie podjął w aforyzmach. Niezależnie od tego, co uznamy za instancję niewolącej jednostkę (czy będzie to zespół rodzinnych i społecznych relacji, prawo jako figura instytucji władzy, puste doświadczenie religijne, czy głos jako obiekt pragnienia i zatraty podmiotu), w aforyzmach Kafka próbuje znaleźć drogę wyjścia z topologicznego impasu. Nie jest to droga słuszna (jak chce Brod), nie jest to również droga przez konsolację (jak twierdzi Calasso). To raczej wycofanie i zestaw przemyślnych uników. W *Obrońcach* pisał tak oto:

„Jeżeli zatem nie znajdziesz tu nic na korytarzach, otwórz drzwi, a jeśli za drzwiami nic nie znajdziesz, są jeszcze inne piętra, a jeśli na górze nic nie znajdziesz, nie ma nieszczęścia, wejdź na nowe schody. Dopóki nie przestaniesz wchodzić, dopóty nie kończą się stopnie, pod twoimi wspinającymi się nogami wciąż rosną w górę”³⁹.

Zdaje się, że w Zürau Kafka na chwilę przestał się wspinać... Po ośmiu miesiącach zaś wrócił do swojej wędrówki, tak jakby nic szczególnego się nie wydarzyło.



Rysunek Irek Konior

³⁹ F. Kafka, *Obrońcy*, tłum. R. Karst [w:] *Idem, Nowele i miniatury...*, op. cit., s. 362.